MIECZYSŁAW DEREŻYŃSKI

Jan Karol Maćkowski

Publicysta i literat wielkopolski.

1934.

MIECZYSŁAW DEREŻYŃSKI

Jan Karol Maćkowski

Publicysta i literat wielkopolski.

1 9 3 4.

Tłoczono w Drukarni Kujawskiej Sp. Akc. w Inowrocławiu.



Jan Karol Maćkowski
jako redaktor „Nowin Raciborskich".

Wszystkim współczesnym dziennikarzom wielkopolskim pracę niniejszą poświęca

Autor.

Bydgoszcz—Inowrocław,
w czerwcu 1934 r.

I.

Od Bydgoszczy do Poznania.

Bydgoszcz i ziemia bydgoska nie obfitowała nigdy w talenty artystyczne i literackie. Kilka zaledwie możemy z regjonu bydgoskiego wymienić nazwisk, które trwałemi głoskami zapisały się w księdze kultury i sztuki narodowej.

Z nielicznych, wybitnych, a niemal całkowicie pyłem niepamięci okrytych synów Krajny, bodaj na pierwszem miejscu wymienić wypada zdolnego publicystę i pisarza ludowego ś. p. Jana Karola Maćkowskiego, który lwią część swego nader pracowitego żywota bez zastrzeżeń poświęcił ukochanej Polsce, walcząc o Jej w snach widzianą Wolność tęgiem piórem, patrjotycznem słowem i dobrym przykładem, cierpiąc często niedostatek i kaźń więzienną dla sprawy.

Urodził się J. K. Maćkowski 23-go czerwca 1865 roku w uroczo wśród lasów położonem Żołędowie pod Bydgoszczą, do której często zaglądał, gdyż tu chodziła siostra jego na pensję, tu rodzice załatwiali wszelkie „sprawunki".

Ojciec jego, Ignacy Maćkowski, ożeniony z Wiktorją z Szulczewskich, administrator dóbr żołędowskich, pozostawił troje dzieci: synów Józefa i wspomnianego już Karola oraz córkę Stanisławę, dziś jeszcze żyjącą i mieszkającą w Płocku. Karol był najmłodszy w rodzinie. Józef umarł kawalerem w młodym wieku w Konojadzie pod Gostyniem, gdzie praktykował jako agronom. W 1873 roku Ignacy Maćkowski nabył w Wudzynku pod Kotomierzem trzy mile od Bydgoszczy na samej granicy dawnego Księstwa Poznańskiego i Pomorza — skromny folwarczek, który po pewnym czasie sprzedał ze stratą. W roku 1879 przyjął stanowisko administratora ordynacji Smogoleckiej

hr. Hutten - Czapskiego. Urząd ten pełnił lat 17. Umarł w Smolarach pod Gołańczą 8 maja 1897 r. w trzy lata po zgonie swej zacnej małżonki, obok której spoczął na cmentarzu gołanieckim. Ignacy Maćkowski, człowiek nadzwyczaj uczciwy i szlachetny, gorący patrjota, nieustannie przepowiadał swej kochanej dziatwie, iż wojna ludów przyniesie Polsce Wyzwolenie i Niepodległość. Wiktorja Maćkowska, matrona głęboko religijna, wpajała swym dzieciom zasady nauki Chrystusowej, wychowując je w duchu szczerze katolickim.

Karolek początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim. Do gimnazjum zaczął uczęszczać w Rogoźnie, gdzie profesorem był jego kuzyn, **Wincenty Jaskólski,** wytrawny pedagog i autor kilku książek. Gdy Jaskólskiego przeniesiono do seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu (zawarł tam wielką przyjaźń z ks. dr. **Ignacym Warmińskim,** pisarzem historycznym, autorem dzieł pedagogicznych i religijnych), Karol udał się do Świecia nad Wisłą, by u ruin zamku pokrzyżackiego i w cieniu starej fary dalej kształcić się w tamecznej szkole średniej, której jednak nie ukończył głównie spowodu trudnych warunków materjalnych, w jakich podówczas znajdowali się jego rodzice.

Karolek od wczesnej młodości okazywał niezwykły pociąg do czytania i kolekcjonowania książek. Rozpoczął więc przyszły publicysta praktykę w słynnej księgarni wydawniczej **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu, prędko jednak rzucił to zajęcie, by poświęcić się trudnemu i niewdzięcznemu zawodowi dziennikarza.

W roku 1887 wstąpił J. K. Maćkowski do redakcji „Kurjera Poznańskiego“, którego naczelnym redaktorem był wówczas zdolny literat i publicysta dr. **Maksymiljan Kantecki.** W tymże roku napisał Maćkowski rozprawę p. t. „Przyszłość Wielkopolski na podstawie obliczeń statystycznych“, która wyszła nakładem „Bibljoteki Warszawskiej“.

Rozprawa, przepowiadająca taki upadek większej własności ziemskiej w Wielkopolsce, jaki później rzeczywiście nastąpił, wywołała wrzawę w Poznańskiem i przyniosła młodemu autorowi wielki rozgłos. Maćkowski w swej broszurze przeciwstawił się najmłodszym demokratom, skupionym pod sztandarem kosmopolitycznych idej liberalizmu, szerzących niezgodę w społeczeństwie i głoszących walkę klasową. Na podstawie statystyki wykazał upadek większej własności w W. Ks. Poznańskiem,

małą liczbę niezależnych włościan polskich, brak oświaty wśród ludu, nieprzygotowanie polityczne i biedę ludności miejskiej. Wykazał ogromny ubytek (spowodu dobrowolnego wyzbywania się ojcowizny) ziemi, przedstawił systematyczną, groźną pracę komisji kolonizacyjnej, zalecając jako jedyny środek zaradczy hurtowne nabywanie i parcelację idących na sprzedaż majątków polskich. „Spojrzyjmy niebezpieczeństwu odważnie w oczy“ (462) wołał Maćkowski, a głos jego nie uderzył w próżnię i nie przebrzmiał bez echa, gdyż znaleźli się ludzie, którzy śmiało wystąpili do zaciętego boju z komisją kolonizacyjną. Rozprawa, utrzymana w tonie bojowym, jednak z dużemi dowodami realnemi, w której autor nie silił się tylko na puste słówka, anonsowała społeczeństwu wielkopolskiemu pisarza odważnego i trzeźwego, a prusactwu śmiertelnego wroga.

Równocześnie w „Dzienniku Poznańskim“ ukazała się druga rozprawa statystyczna Maćkowskiego p. t. „Nasze gimnazja“, a w rok później jako odbitka „Kurjera Poznańskiego“ na półkach księgarskich pojawiła się trzecia jego rozprawa p. t. „Moralność ludności polskiej w zaborze pruskim w świetle statystyki“. Tu na podstawie roczników niemieckiej i pruskiej statystyki kryminalnej z lat 1885—88 wykazał, że ludność polska w zaborze pruskim mimo rosnącej w Rzeszy deprawacji utrzymała i nadal zachować umie nawet w najkrytyczniejszej chwili swą równowagę moralną. Autor dowiódł, że „porówno z wzrostem germanizacji szerzy się i demoralizacja wśród ludności polskiej w dzielnicach polskich“ (str. 19), ale siłę odporną przeciw fali zepsucia stanowią szczepowe i religijne zalety ludu polskiego. Do takich wniosków doszedł Maćkowski po uprzedniem przytoczeniu cyfr w następujących kategorjach przestępstw: kradzieży z lat 1882—6, oporu przeciwko władzy z r. 1886, krzywoprzysięstw 1886, moralności w ścisłem tego słowa znaczeniu (bigamja, kaziorodztwo i t. p.) 1886, obrazy osobistej i obelg 1886, przeciw życiu 1876, 1886, pokaleczeń i obrażeń cielesnych 1886, pozbawienia wolności osobistej 1886, cudzej własności 1886, sfałszowania lub usunięcia dokumentów 1886, bankructw z oszustwem 1886, podpalenia 1886, przekupień urzędników 1886, samobójstw 1874—85; pośrednio czasem przytacza statystykę z lat 1882—6; dla porównania wziął powiaty: hanowerski, mindenski, kaselski, koblencki, koszaliński, królewiecki, poczdamski, wrocławski, berliński, lignicki, frankfurcki, szczeciński, magdeburski, dyseldorfski, a z powiatów polskich: poznański, bydgoski, kwidzyński, gdański,

opolski; sięgał nawet po statystykę do sprawozdań z Górnej Bawarji, Palatynatu, Karlsruhe (Badenja). Naturalnie w zależności do danej kategorji.

Źródłowe opracowanie i niezwykle trafna argumentacja broszurki oto główne powody jej dużego powodzenia. Wkrótce potem napisał Maćkowski rozprawkę ekonomiczną p. t. „Czy będzie lepiej".

„W pierwszym okresie swej działalności literackiej, równocześnie z przygotowawczemi studjami ekonomicznemi, przerobił na scenę powieść J. I. Kraszewskiego „Hrabina Cosel", prosząc przedtem Nestora powieściopisarstwa polskiego o zezwolenie na przeróbkę. Kraszewski, który, jak wiadomo, do ostatnich chwil życia na każdy list odpowiadał, udzielił młodemu dziennikarzowi szczegółowych informacyj, w jaki sposób nalażałoby pracę wykonać. „Hrabina Cosel" w opracowaniu Maćkowskiego miała ukazać się na scenie jednego z teatrów Królestwa; czy wogóle była grana, sam autor nie wiedział i rękopis podobno zaginął, a młody dziennikarz zajęty pracą, niebawem przestał się o losy jej dowiadywać*".

Już jako księgarz tłumaczył Maćkowski udatnie nowelki i obrazki z niemieckiego i pisywał liczne artykuły do gazet poznańskich. Jako redaktor „Kurjera Poznańskiego" pokazał swój szczery, cenny talent, i niesłychaną wprost pracowitość. Poprawny stylista, bystry obserwator, płodny dziennikarz, obdarzony żywym temperamentem, posiadający szeroki zasięg zainteresowań, szybko zdobył uznanie społeczeństwa wielkopolskiego.

Lecz niedługo miał popasać Maćkowski na bruku poznańskim, bo już wołała go prastara ziemica śląska, uciskana brutalnie butem bezwzględnego Prusaka.

II.

Na Śląsku.

W 1889 r. przeniósł się J. K. Maćkowski na Górny Śląsk do Raciborza, by tam krzewić polskość i wydzierać ginące dusze ludu śląskiego z pazurów teutońskiego Mo-

*) Edmund Zechenter: Ze wspomnień o ś. p. J. K. Maćkowskim. „Czas" z 13. VIII. 1915 r.

locha. Zadanie miał trudne. Niemczyzna hulała w najlepsze. Poczucie narodowe twardych „pieronów“ powoli słabło. Trzeba było dokonać wielkiego dzieła n a w r ó c e n i a mas z drogi, wiodącej lud ku zatracie, trzeba było stawić czoło rozwydrzonej hakacie, trzeba było plemię Ślęzan, systematycznie germanizowanych, uczyć języka ojczystego.

Nie był to pierwszy ani ostatni działacz wielkopolski na rozległej ziemi śląskiej. Przedtem już i współcześnie z Maćkowskim szerzyli oświatę wśród ludu górnośląskiego Wielkopolanie: **ks. Franciszek Przyniczyński** (red. „Gazety Górnośląskiej“ w Bytomiu), **mec. Zygmunt Seyda, red. Józef Siemianowski, red. Bronisław Koraszewski, red. Józef Palędzki, red. Djonizy Królikowski, red. Adam Piotrowski, mec. Cyryl Ratajski, Wacław Rzepecki, Tadeusz Dutkiewicz** z Szamotuł i wielu innych.

Powiat raciborski, położony na samej granicy dawnego państwa Bolesława Chrobrego, zamieszkały przez Polaków, Morawian i Niemców, był podówczas strasznie zgermanizowany. Tu ongi w rzeczce Cynie, do Odry wpadającej, wbijał Bolesław Chrobry żelazne słupy graniczne, wierząc, że ziemia ta na wieki pozostanie polska, lecz niestety dzieje inaczej pokierowały dziedzictwem Piastów. Tu zastał Maćkowski ugór, który zamienić pragnął wysiłkiem entuzjasty w plenną niwę narodową. Tu otwierało się dlań wielkie, acz trudne pole pracy.

W Raciborzu nad Odrą założył Maćkowski w marcu 1889 r. wraz z dr. med. **Józefem Rostkiem*** pismo polskie p. t. „Nowiny Raciborskie“, koło którego skupiły się sfery czysto śląskie, nie mające nic wspólnego z partją „Centrum“. Była to pierwsza polska gazeta w południ.-zachodniej okolicy Śląska. Już przedtem w 1846 r. ks. Cyprjan Lelek za-

---

*) Urodził się 1860 r. w Wojnowicach pod Raciborzem jako syn chłopa. W gimnazjum niemal zupełnie się zniemczył, jakkolwiek rodzice jego byli z krwi i kości Polakami. W 17-tym roku życia wpadł mu do ręki „Konrad Wallenrod“. Pod wpływem tej lektury uczuł się nagle Polakiem; zaczął studjować dzieje Polski, czytać książki polskie, uczyć się języka praojców.

Na uniwersytecie wrocławskim był głównym założycielem Towarzystwa polsko - górnośląskiego akademików, rozwiązanego w 1886 r. przez ministra oświaty Gosslera. Jako młodzieniec, wiele obiecujący, cieszył się przyjaźnią wielu wybitnych działaczów polskich, którzy go wspierali moralnie i materjalnie. Wakacje spędzał w Poznańskiem

łożył tu czeskie pismo dla zamieszkałych w powiatach raciborskim i głubczyckim Morawian. Pismo to wkrótce upadło i odtąd nie było w Raciborzu ani gazety, ani śladu ruchu patrjotycznego. Zbudziły go dopiero „Nowiny", stanąwszy odrazu na szerszym ogólnym gruncie. Nie opuszczając podstawy katolickiej, pisały jednakże w tonie śmiałym, w imię przyrodzonych praw jedności plemiennej bez niewolniczej od Centrum zależności. Wnet się ożywiło wszystko.

Faktycznym wydawcą „Nowin" był dr. J. Rostek, redaktorem zaś naczelnym J. K. Maćkowski, który do 1894 r. pismem kierował z pewnemi przerwami, jakie wynikały z racji odsiadywania przezeń kar więziennych za „występki" prasowe. Jako wydawca pro forma figurował Ignacy Rostek, brat doktora „Nowiny" ukazywały się dwa razy na tydzień w niewielkim formacie. Tłoczono je we własnej drukarni, którą zawiadywał Adam Marszałek, dawny zecer „Kurjera Poznańskiego", przybyły do Raciborza razem z Maćkowskim. Jako główny i odpowiedzialny redaktor podpisywał Maćkowski gazetę do lipca 1890 r. Potem za redakcję kolejno odpowiadali przez czas krótki: **Djonizy Królikowski,** Ignacy Rostek i **Wacław Rzepecki.** Od 1891 roku znowu jawnie redaktorem „Nowin" jest Maćkowski, który staje się równocześnie wydawcą, gdyż nabywa pismo na własność.

Od pierwszego numeru „Nowiny Raciborskie" redagowane są w duchu katolicko - polskim i zrywają z dotychczasową polityką ugodową.

Jaki był program pisma, dowiadujemy się z odezwy Maćkowskiego, w której w lipcu 1890 r. donosi swym „wiarusom" (często używa tego określenia) kochanym, że znów przychodzi do nich (po powrocie z więzienia), by **„od-**

---

u dr. Z. Celichowskiego w Kórniku lub w Krakowie. Ożeniwszy się z Trąmpczyńską, Wielkopolanką, w 1886 r. osiadł jako lekarz w Raciborzu, gdzie miał rozległą praktykę. Był zapalonym entuzjastą sprawy polskiej i słowiańskiej. Bezustannie przygotowywał grunt pod mające powstać pismo polskie w Raciborzu, za co zniemczeni ks. raciborscy chcieli go zbojkotować, lecz wysiłki ich były daremne. Założył Śląskie Towarzystwo Pomocy Naukowej pod opieką błog. Czesława i inne organizacje. Wielkie są jego zasługi około rozwoju T. C. L. na Śląsku. Był to znany i powszechnie ceniony krzewiciel myśli wszechpolskiej na Śląsku. Zmarł w 1929 r. jako naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego przy Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach.

ważnie i otwarcie świętej naszej wiary katolickiej, praw Kościoła i Namiestnika Chrystusowego oraz nadanej nam przez Boga mowy i narodowości" bronić; „w stanowczej chwili i nam nie zabraknie stanowczości, a głośno zawsze wołać będziemy, aby szanowano przyrodzone i obywatelskie prawa ludu polskiego i by mu wrócono to, co mu niesłusznie zabrano". Pozatem pismo stale nawołuje do oszczędności, nauki czytania i pisania oraz śpiewu polskiego, ostro występuje przeciw zakusom niemieckim, stara się między wierszami przemycać ważkie myśli patrjotyczne; stąd liczne notatki i dygresje w dziale „Zbliska i zdaleka" i niekiedy wiele mówiące wierszyki, czasem bajeczki i złośliwe dowcipy polityczne.

Jeżeli chodzi o stałe rubryki „Nowin", to były one następujące: „Co tam słychać w świecie", „Mniejsze wiadomości polityczne", „Zbliska i zdaleka", „Dla rolników", „Rozmaitości", „Fraszki i żarty", „Korespondencje". W poszczególnych działach redakcja stara się objąć całokształt aktualnych zagadnień: politykę zagraniczną, sprawy zaboru pruskiego i innych zaborów. Pismo przynosi korespondencje z Raciborza i okolicy, Katowic, Pszczyny, Bytomia, Opola, z Poznańskiego, Prus Zachodnich, Krakowa, Cieszyna i innych stron. W każdym numerze pojawia się hasło: **„Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!"** Charakter pisma ściśle narodowy, ton nieraz umiarkowany w wypowiadaniu uwag i żądań, należyta postawa patrjotyczna zachowana, obrona ludu przed atakami pruskiemi odważna. Oprócz wiadomości dziennikarskich „Nowiny" publikują nowele, powieści, opowiadania ludowe, rozprawki naukowe przeważnie bez podania nazwisk lub pseudonimów autorskich.

Wiele z tych prac bezimiennych wyszło spod pióra Maćkowskiego, lecz trudno po tylu latach stwierdzić, co jest własnością niezmordowanego pisarza ludowego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że on drukował w odcinku „Nowin" między innemi powieść z życia ludu p. t. „Jedynaczka", opowiadanie amerykańskie p. t. „Zemsta" i nowelę ucieszną: „Jak się Mikuś Szczyp żenił". Poziom pisma, redagowanego popularnie, był naogół wysoki.

M. napisał też dla ludu śląskiego szereg opowiadań niejako propagandowych, które zostały potem zebrane w książeczkę p. t. „Powieści i opowiadania dla ludu i młodzieży". Wydał kilka opowiadań w niewielkich broszurkach. Na

Śląsku cieszyła się szczególną poczytnością nowelka p. t. „Kowal Paszek". W Raciborzu wydał także „Skargi ludu górnośląskiego znad brzegów Odry" (utwory poetów śląskich). Pod jego redakcją ukazywały się także książkowe kalendarze „Nowin Raciborskich", opracowywane starannie, bogate w treść i ilustracje.

Poza pracą publicystyczno - literacką Maćkowski wiele działał politycznie i społecznie. Zakładał organizacje polskie, urządzał wiece ludowe i przemawiał na zebraniach, a za śmiałe swe wystąpienia płacił nieraz wysokie grzywny.

W 1893 r. podczas wyborów do parlamentu niemieckiego ludność polska okręgu raciborskiego pod przewodem Maćkowskiego i dr. Rostka po raz pierwszy jawnie zerwała ze stronnictwem niemiecko - katolickiem Centrum, a utworzyła Stronnictwo Polskie Ludowe, które wystawiło własnego kandydata, emerytowanego nauczyciela **Filipa Robotę** z Prudnika. Maćkowski namawiał usilnie dr. Rostka, aby przyjął kandydaturę w miejsce Roboty, który pochodził z innego powiatu i ludowi prawie nie był znany, ale Rostek rzekomo z obawy o utratę praktyki prośbom redaktora „Nowin" odmówił. Maćkowski, mimo wszystko pełen najlepszej nadziei, rozpoczął energiczną agitację zarówno na łamach „Nowin", jak i na forum publicznem, by przeforsować posła polskiego. Wraz z dr. Rostkiem i grupą działaczów śląskich zdołał wśród ludu wzniecić zapał do tej tak ważnej sprawy. A jednak Polacy doznali porażki. Na kandydata polskiego oddano bowiem niespełna 6 000 głosów, a na kandydata centrowego księdza Franka 9 000 głosów. Polacy gremjalnie głosowali na Robotę. Wina przegranej spadła głównie na ludność morawską okręgu raciborskiego, która z całych sił poparła Niemców zamiast murem stanąć obok swych pobratymców — Polaków. Morawianie, którzy wówczas prawie już zatracili swe poczucie narodowe dzięki germanofilskiej działalności swych księży, okazali się wyrodnymi synami Słowiańszczyzny. Ludność morawska, w zbitej masie mieszkająca w powiecie raciborskim, okazała niestety, że milszy był jej Niemiec od Polaka.

A przecież Maćkowski czynił przed wyborami nadludzkie wprost wysiłki, by Morawian pozyskać dla sprawy polskiej. Organizował w gminach rdzennie morawskich zebrania i wiece, na których on i dr. Rostek wygłaszali płomienne przemówienia do Morawian, wzywając ich do walki z niemczyzną.

„Nowiny Raciborskie“ zdobyły zaraz od początku swego istnienia około 100 abonentów wśród ludności morawskiej, a liczba ta sczasem urosła do 200. Wszelkie usiłowania Maćkowskiego, aby zyskać szersze rzesze czytelników wśród Morawian, pozostały bez rezultatu; odbiły się o niechęć i obojętność ludności morawskiej, podburzanej systematycznie przez swych zniemczonych księży przeciw **„agitacji wielkopolskiej“.** W okresie przedwyborczym Maćkowski napisał płomienną odezwę, którą wydrukowano w Opawie czeskiemi czcionkami w języku morawskim. Odezw tych rozrzucono przeszło 20 000 sztuk. Jednak mimo intensywnej i kosztownej agitacji głosowało na listę polską zaledwie ca 300 Morawian.

Po klęsce Maćkowski planował wydawanie specjalnego pisma dla Morawian, projekt jednak nie doszedł do skutku dla braku funduszów i redaktora morawskiego. Myśl tę podchwyciło jednak niemieckie duchowieństwo katolickie, które zaczęło od października 1893 r. wydawać w Raciborzu, drukowane szwabachą, „Katolickie Nowiny“ w duchu pruskim. Redaktorem tej gadzinowej gazetki, która wiodła krótki, suchotniczy żywot, był zniemczony lecz jeszcze językiem morawskim władający ks. poseł Stanke.

Do okoliczności, nie sprzyjających akckji wyborczej Maćkowskiego, należał też ówczesny ruch ugodowy w Księstwie Poznańskiem, który dzielnego szermierza polskości. dążącego do łączności Śląska z Wielkopolską, niemal zupełnie się wyparł, pozostawiając go swemu losowi.

Jeszcze pewien czas po klęsce działał Maćkowski w Raciborzu i okolicy, poczem dziennikarz wielkiej miary, który zdobył sobie serca całego społeczeństwa śląskiego, zrażony prześladowaniami i ścigany niepowodzeniami, opuścił w 1894 r. ważną placówkę narodową nad Odrą. Od Maćkowskiego kupił „Nowiny Raciborskie“ Wielkopolanin red. **Jan Eckert,** mniej utalentowany, ugodowy, flegmatyczny. Prowadził on „Nowiny“ kilka lat. Po wyjeździe Maćkowskiego życie polityczne w Raciborzu znacznie osłabło.

Jako największą zasługę poczytać należy Maćkowskiemu rozbudzenie ludu w powiecie raciborskim i pozyskanie go dla sprawy polskiej. Ściągnęło to nań w ciągu trzech lat około 5 000 mk. kosztów i kar sądowych, 15 procesów prasowych i 8 miesięcy więzienia. Kary więzienne odsiadywał początkowo w Raciborzu, a później na własne życzenie zazwyczaj w Lesznie, gdzie przebywała jego żona, kobieta

bardzo inteligentna, która była mu dzielną towarzyszką w ciężkiem nieraz życiu.

Ożenił się Maćkowski w czerwcu 1892 roku z Ewą Karśnicką. Ślub odbył się w Lesznie. Małżonka Maćkowskiego urodziła się w Brzeżanach w Małopolsce, gdzie ojciec jej W. Karśnicki był urzędnikiem. Pochodził on z Wielkopolski ze znanej tamże rodziny. Umarł młodo, zostawiając żonę i troje małych dzieci, z których najstarsza była Ewa. Wdowa powróciła z dziatwą do rodziców swoich, do Leszna, gdzie ojciec jej **Adam Karwowski** przez wiele lat pracował jako profesor gimnazjum.

Otóż wspomnieliśmy już, że Maćkowski często siedział w więzieniu za swą działalność narodową na Śląsku. Zobaczymy, jak się zachowywał śmiały szermierz polskości za kratkami więzień pruskich.

Pisze o tem Edmund Zechenter:*)

„... O ile w więzieniu przestępcy politycznemu może być dobrze, to utrzymywał, że działo mu się nieźle. Zawdzięczał to przedewszystkiem taktowi, z jakim zachowywał się jako więzień. Nie miał nigdy scysyj z zarządcami więzień; stosował się ściśle do surowego regulaminu więziennego, był uprzejmy dla otoczenia; toteż wobec niego łagodniała nawet znana służbistość dozorców. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że polubili się nawzajem. Doznał też wkrótce ulg ze strony zarządów, w przechadzkach, paleniu cygar itp. Gdy żona ciężko zasłabła (w Lesznie w marcu 1895 r.; kiedy urodził się Maćkowskiemu syn, Zdzisław — przyp. aut.), otrzymał z więzienia dwa tygodnie urlopu. Czas upływał mu na czytaniu i pisaniu; mając **zdolności do rysunków,** zapełniał albumik szkicami, który przechowywał jako pamiątkę z więzienia. (W posiadaniu córki ś. p. Maćkowskiego, Marji, znajduje się w czerwone płótno oprawiona książeczka z napisem: „Pamiątka z więzienia — Leszno 1895“. Książeczka zawiera ślicznie wykonane piórkiem i kolorowym atramentem rysunki **przyszłego wojska polskiego.** To jest właśnie wyżej wspomniany albumik. — przyp. autora). Znamienne było jedno pożegnanie Maćkowskiego przy opuszczaniu więzienia z prokuratorem, który w uprzejmych słowach zaznaczył, że „nam było z panem dobrze, sądzę, że i panu z nami nie najgorzej. Nie chcę być złośliwy, mówiąc: d o w i d z e n i a, ale pragnąłbym mieć tylko takich, jak pan, politycznych

---

*) „Czas“ z 13-go sierpnia 1915 r.

więźniów." Maćkowski tłumaczył swoje zachowanie w więzieniach w ten sposób: „Walczyłem piórem, czy na politycznych zgromadzeniach, bo to był mój obowiązek i zadanie życia; ale walka kończyła się za bramą więzienia. Tam wywoływać zatargi, sprowadzać przez to na siebie represje, co po wydostaniu się na wolność miałoby ze mnie czynić „męczennika" — nie uważałem za właściwe i godne. W więzieniu znajdowałem przedewszystkiem **spokój i wypoczynek."**

„Po opuszczeniu więzienia, Maćkowski nie pozwalał urządzać sobie zwykłych wówczas demonstracyjnych kwiatowych owacyj, wygłaszać mów do siebie i — pisać o tem w dziennikach. Stosunek Maćkowskiego do prenumeratorów „Nowin Raciborskich"... był jakby patrjarchalny. Podobnie jak w czasach normalnych, gdy pracował na posterunku, drzwi jego domu otwarte były zawsze dla licznych czytelników — przyjaciół, tak i po powrocie z więzienia przybyli, powitali ukochanego przywódcę, uścisnęli mu dłoń i pokrzepiwszy się wzajem do dalszej pracy i walki codziennej, bez owacyj, mów i uroczystości — oni nazajutrz jęli się pługa i brony lub stawali przy warsztacie, on imał się pióra."

Ileż ofiar, trudu, mozołu, cierpień, prześladowań, kosztowała Maćkowskiego praca narodowa na Śląsku! Tak pracować mógł tylko człowiek szlachetny, silnej woli i gorącego serca polskiego, człowiek głęboko społeczny w sensie mocnego, wewnętrznego współżycia z gromadą. On służby dziennikarskiej nie pojmował jako zawód, który przynosi zyski, lecz zawód, który wymaga bezgranicznych poświęceń!

Twardą przeszedł szkołę na Śląsku, a co zdziałał, wysunęło go na czoło bojowników o Niepodległość Polski.

III.

Powrót do Wielkopolski i orka na Kujawach.

Opuściwszy więzienie leszczyńskie, wstąpił Maćkowski w drugiej połowie 1895 r. do redakcji młodego naówczas „Dziennika Kujawskiego", przenosząc się wraz z żoną i synkiem do Inowrocławia. Zamieszkał tu wpierw przy Wikaryjce, potem przy dzisiejszej ul. Staszica. Redaktorem

„Kujawiaka“ był wtedy **Józef Chociszewski,** płodny pisarz ludowy. Redagował on „Dziennik“ popularnie, dość ciekawie, ale raczej po literacku; mniej uwzględniał sprawy aktualne, z bieżącej chwili, a dużo miejsca poświęcał beletrystyce i regjonalizmowi kujawskiemu. Zapoczątkował on również wydawanie książkowych „Kalendarzów Kujawskich“, które potem ukazywały się przez szereg lat w opracowaniu Maćkowskiego. Pracował również w redakcji „Dziennika“ **Michał Łukowski*),** emerytowany nauczyciel, człowiek ruchliwy, dosyć zdolny i płodny. Pisywał niezłe artykuły polityczne pod pseudonimem „M. Lechita“, a dłuższa jego praca, drukowana w „Dzienniku“ p. t. „Sprawa sztumska w świetle walki kulturnej“ wyszła 1896 r. w odbitce jako broszurka, zyskując uznanie czytającego ogółu.

Maćkowski dał się poznać czytelnikom „Kujawiaka“ jako wybitnie uzdolniony publicysta i działacz narodowy, zyskując momentalnie popularność. Praca jego redakcyjna doskonale uzupełniała się z działalnością społeczną.

Wraz z red. Bronisławem Koraszewskim i redaktorem „Dziennika Poznańskiego“ Franciszkiem Dobrowolskim przyczynił się do urządzenia pierwszej większej wycieczki Górnoślązaków do stolicy Wielkopolski na wystawę rolniczo - przemysłową w 1895 roku.

Górnoślązacy przybyli do Poznania w sobotę 17 sierpnia tego roku w liczbie 80 osób, przeważnie gospodarzów spod Raciborza, Koźla, Prudnika i Opola. Przyjechało też kilka pań, kupców, przemysłowców, górników i 8 akademików śląskich. Wśród wycieczkowiczów był także poseł ludowy Strzoda z Wierzchu. Na dworcu powitał wycieczkę Ślązaków tłum poznańczyków okrzykiem: „Niech żyją“. Następnie zwiedzili wycieczkowicze osobliwości i zabytki Grodu Przemysława. Na cześć braci górnośląskiej wydało obywatelstwo Poznania ucztę, podczas której wygłosili przemówienia: Bronisław Koraszewski, redaktor „Gazety

---

*) Urodzony 25. IX. 1845 r. w Chróstowie, pow. inowrocławskiego, był z zawodu nauczycielem szkoły powszechnej. Pozbawiony przez władze pruskie posady, przerzucił się do dziennikarstwa. Był kolejno redaktorem kilku pism polskich. Autor książek następujących: „Pankracy i Onufry , czyli wykład katechizmu rzymsko-katolickiego wierszem“ (Bytom, druk „Katolika“ 189[illegible] r., 16^{0}, stron 58), „Elementarny przewodnik gramatyczny, zawierający najważniejsze prawidła języka polskiego“ (Gniezno, druk J. B. Langego 1886 roku).

Opolskiej", Maćkowski, dr. Boroński z Krakowa, dyr. Banku Przemysłowców Michał Więckowski z Poznania, gospodarz Baron z Wójtowejwsi pod Opolem i poseł Strzoda. Śpiewano głównie pieśni górnośląskie: „Kochajmy się" ks. Damrotha, „Długo Śląsk nasz ukochany" i „Wgórę serca, bracia mili". Nastrój panował serdeczny, braterski. Maćkowskiemu wyrazili obecni uznanie za jego działalność narodową na Śląsku.

Odwiedziny ówczesne Górnoślązaków w Poznaniu były wypadkiem historycznej doniosłości, gdyż zbliżyły one do siebie braci jednego narodu, których rozdzielały wieki całe walk braterskich i niepamięci.

Spełniło się życzenie red. Dobrowolskiego, który krótko przedtem pisał do Koraszewskiego, że przed śmiercią pragnie jednego się doczekać: powitania Górnoślązaków w Poznaniu. Radowało się i serce Maćkowskiego, którego szczytnem marzeniem było połączenie duchowe Śląska z Wielkopolską.

W tymże roku w Poznaniu opuściła prasę drukarską książka Maćkowskiego p. t. „Trzeci rozbiór Polski". We wstępie autor uprzytomnia „wiarusom" straszliwą tragedję, jaką naród polski przeżył przy rozbiorach. Dalej wskazuje przyczyny upadku Polski: nierząd, swawolę, korupcję, zaborczość państw ościennych. Stwierdza, że Polska mimo waśni wewnętrznych i anarchji poszłaby drogą dobrą, gdyby nie przemoc sąsiadów. Cytuje głosy wielkich Polaków, wołających o naprawę Rzeczypospolitej (Modrzewski, Skarga, Konarski...), a naprawa ta nastąpiłaby po Konstytucji 3-go Maja, gdyby nie podłość i chciwość sąsiadów. Mówi, że „brali po kawałku — po dziś dzień Polski nie strawili; — większa moc Boska niż ludzka" (str. 67). Przedstawia blaski i cienie ginącej Rzeczypospolitej, sławi dzielność oręża polskiego. W zakończeniu woła, że „Polska upadła, lecz Polacy żyją", krzepi rodaków i zwraca się do nich z zachętą: „pracujmy dla przyszłości z wiarą i otuchą, zawsze mając w pamięci święte słowa naszego Staszyca, że „paść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny!" (str. 104). Praca ta jest podpisana tylko skromną literą: „M", za którą ukrył się Maćkowski, by nie drażnić władz pruskich, prześladujących go i tak na każdym kroku. Słowa „Bracia Wiarusy" (str. 3) wskazują, że autorem jej jest Maćkowski, który do rodaków inaczej niż per „wiarusy" się nie odzywa. Tendencja książki szlachetna. Język potoczysty. Treść podana w formie przystępnej.

Napisał Maćkowski również w więzieniu w latach 1894—95 wydaną w 1902 r. i głośną swego czasu „Modlitwę za Bismarka". Jest to powiastka prosta, poczciwa, ładna, mająca za tło zmuszanie dzieci polskich do modlitwy w języku niemieckim. Treść jej jest następująca: Rugi Bismarcka niszczą rodzinę wielkopolską. Stary chłop, wyzuty z ojcowizny, wiesza się z rozpaczy, syn umiera w więzieniu za obrazę majestatu „żelaznego kanclerza" żona jego dogorywa, a dziecku jej każą w rocznicę urodzin Bismarcka odmówić dziękczynną modlitwę. Chłopak, jeden jedyny w całej klasie, buntuje się. Nie chce modlić się za potwora, który pognębił całą jego rodzinę. Nie pomagają razy, wymierzane hojnie bezlitosną ręką pruskiego nauczyciela, nie pomaga karcer, w którym siedzieć ma tak długo, aż nie zdradzi wspólników „zbrodni". A wtedy matka, zwlókłszy się ze śmiertelnej pościeli, przychodzi do szkoły i błaga chłopca, by dla jej spokoju i szczęśliwej śmierci spełnił rozkaz. Chłopak ulega namowom matczynym i modli się: „Boże, zachowaj nam długo dobrego i szlachetnego... den grossen, den guten, den edlen!..." Matka umiera. Syn na łasce losu.

Nowela, przypominająca Sienkiewiczowskiego „Bartka zwycięzcę", napisana rzewnie, ślicznym językiem, przyniosła autorowi sławę; nie powinna ulec zapomnieniu. W historji walk o polskość ziem zachodnich spełniła swoją rolę wybitną. Wydana została nakładem Towarzystwa Oświaty Ludowej w Krakowie.

Jeszcze podczas bytności Chociszewskiego w „Dzienniku Kujawskim" (ustąpił 15-go września 1895 r. po odbyciu kary więziennej, by objąć redakcję właśnie w Gnieźnie założonego „Lecha") ujął Maćkowski kierownictwo pisma w swe pracowite dłonie. Oficjalnie został Maćkowski głównym i odpowiedzialnym redaktorem „Dziennika" po wyjeździe Chociszewskiego. Nadał on pismu oryginalny charakter, zapełniając jego łamy w znacznej mierze płodami swego pióra i licznej rzeszy korespondentów. „Dziennik Kujawski" za redakcji Maćkowskiego stał się poważnym organem, z którego opinją liczyła się cała prasa wielkopolska. Maćkowski trzymał rękę na pulsie dnia, orjentował się szybko i wydawał trafną decyzję. Pismo jego zajmowało się aktualnemi kwestjami politycznemi i społecznemi, dając również czytelnikowi masę dziennikarskich wiadomości i to świeżych. Maćkowski zaprowadził w „Dzienniku" szereg nowych działów (przegląd prasy, kącik prawniczy i gospodarczy) i potrafił na jego łamach

odzwierciedlić całe życie Kujaw i Wielkopolski. Zwalczał nieustannie zakusy germanizatorskie, kpił i szydził z hakaty, karcił samowolę radykalizujących „ludowców" polemizował z „Orędownikiem", „Gońcem Wielkopolskim", „Postępem", „Przeglądem Poznańskim" Wł. Rabskiego. Grudziądzki „Gesellige" i inowrocławski „Kujawischer Bote" dostawali odeń nieustanne cięgi. Dr. Roman Szymański, przywódca „ludowców", nazwał go „najprzebieglejszym z dziennikarzy ugodowych". Maćkowski był redaktorem ambitnym. Nożyc rzadko używał. Posiadał wysokie poczucie odpowiedzialności drukowanego słowa. Od 1896 do 1898 r. podpisywał „Dziennik" jako red. główny i odpowiedzialny, poczem za redakcję odpowiadał St. Jaworski. Śmiałemi swemi wystąpieniami naraził się Maćkowski na wiele procesów, które niezawsze kończyły się dla oskarżonego pomyślnie.

W 1896 r. z inicjatywy Maćkowskiego zaczął się obok „Dziennika" ukazywać płatny dodatek tygodniowy p. t. „Piast". Pismo to wraz z Maćkowskim redagował żywo Michał Łukowski, umieszczając na jego łamach m. in. swoje prace literackie, wiersze lub własne tłumaczenia z francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Do współpracowników „Piasta" należeli przez szereg lat: **J. Chociszewski, prof. Maroński, Władysław Cegiel** i inni.

W 1895 i 1896 podczas ostatnich lat życia red. Franciszka Dobrowolskiego pisywał Maćkowski z Inowrocławia wiele doskonałych artykułów społeczno - ekonomicznych w „Dzienniku Poznańskim". Dobrowolski był bardzo życzliwy Maćkowskiemu, który odpłacał mu życzliwością i głębokim szacunkiem.

Przez 6 lat pracował Maćkowski w „Dzienniku Kujawskim", a czynny był od świtu do późnej nocy. Pisał dużo i pięknie, urządzał wiece polskie, wygłaszał referaty na zebraniach, udzielał się w organizacjach społecznych Inowrocławia, był dzielnym szermierzem oświaty i nieugiętym przeciwnikiem prusactwa. Ileż mógłby człowiek ten dokonać w innych warunkach materjalnych! Brak pieniędzy był mu stale kulę o nogi, a miał tę jedną wadę — właściwą wielu literatom — iż nie umiał liczyć się z groszem, — za hojną posiadał rękę.

Mirem cieszył się u społeczeństwa kujawskiego. Cała prawie Wielkopolska odnosiła się doń przychylnie, uznając w nim obrońcę praw narodowych. Cenili go osobiście: ks. biskup Florjan Stablewski, ks. biskup Likowski i późniejszy prymas ks. Dalbor. W przyjaźni żył z obecnym

biskupem gnieźnieńskim ks. A. Laubitzem, red. „Przewodnika Katolickiego“ ks. prałatem Kłosem i wielu innymi kapłanami. Wspólna praca łączyła go z nieodżałowanej pamięci ks. prałatem Piotrem Wawrzyniakiem, którego fotografja zdobiła zawsze jego biurko.

Obok nużącej roboty dziennikarskiej znajdował jeszcze czas na twórczość literacką. W 1896 r. nakładem „Dziennika Kujawskiego“ wydał napisane w Raciborzu i częścią już publikowane „Powieści i opowiadania dla ludu i młodzieży“. Są to proste, ciekawe obrazki z życia, istne perełki literatury ludowej, które mają trwałą pozycję w regjonalistyce śląskiej. W 1898 r. ukazała się w Inowrocławiu broszurka Maćkowskiego p. t. „Adama Mickiewicza życie i dzieła“. Autor najpierw zachęca w niej lud do czytania pism wieszcza, następnie daje życiorys i krótką charakterystykę twórczości Mickiewicza, uderzając specjalnie w nutę patrjotyczną. Kończy swe dziełko słowami: „Zwłoki spoczywają w pokoju. Duch i myśli poety, przekazane nam w pismach jego, żyją atoli między nami i żyć będą niby gwiazdy przewodnie, dopóki nasz naród istnieć będzie“. Oczywiście, broszurka wartości naukowej nie posiada prawie żadnej, lecz stanowi ciekawy dokument chwili. Była przeznaczona dla ludu, miała szerzyć kult wieszcza i zadanie swe spełniła całkowicie.

Aby dziatwę łatwiej można było uczyć języka ojczystego, wynalazł i w świat z drukarni „Dziennika“ wypuścił „Abecadło ruchome dla dzieci polskich“. Były to cztery wielkie i dwa małe alfabety, nalepione na 36 kartkach z sześciu wzorami i objaśnieniami.

Jako redaktor „Dziennika Kujawskiego“ wydał i zredagował pod psedonimem „Piast“ 5 roczników „Kalendarza Nowego Kujawskiego“. Zawierają kalendarze te: rady praktyczne, artykuły historyczne, wiersze, nowele, opowiadania ludowe, anegdoty, kalendarjum i rozmaite ciekawostki. W kalendarjum umieszcza się daty pamiętnych rocznic narodowych, złote myśli poetów polskich i przysłowia ludowe. Kalendarze odznaczają się estetyczną szatą zewnętrzną i są obficie ilustrowane. Jeśli chodzi o stronę patrjotyczną, to jest ona bardzo subtelnie ukryta w części literackiej, gdzie obok wiadomości ogólnikowych wciśnięte są sprawy narodowe, obok nowel z życia cowboy'ów amerykańskich — opisy życia chłopów polskich, malujące ich stosunek do Boga, Ojczyzny i ziemi. Sposób redagowania kalendarzów świadczy nietylko o zdolnościach pisarskich Maćkowskiego, ale i o jego znawstwie psychiki ludu. Prace jego pomieszczone w kalendarzach, z reguły —

bez podpisu. W roczniku „Kalendarza“ z 1898 r. pod pseudonimem „Piasta“ zebrał ku nauce i rozrywce „Wianek powieści i opowiadań dla ludu polskiego“. Tamże ogłosił rozprawkę o Mickiewiczu. Dużo innych prac w kalendarzach można mu przypisać, lecz trudno dzisiaj dowieść, że autorem ich jest Maćkowski.

Od 1898 r. do 1901 r. urząd odpowiedzialnego redaktora w „Dzienniku Kujawskim“ pełnił zecer St. Jaworski, gdyż Maćkowski, mając już kilka spraw w sądzie, nie chciał narażać siebie i rodziny (w Inowrocławiu przyszła na świat 1896 r. córka jego Marja, obecnie nauczycielka w Warszawie) na dalsze przykrości, związane z odsiadywaniem kaźni więziennej.

Skazany za artykuł polityczny na pół roku, a następnie 18-go maja 1901 r. na 9 miesięcy więzienia za obrazę w piśmie sprzedawczyka Kazimierza Chrzanowskiego, który zaprzepaścił w niemieckie ręce Katarzynowo, uciekł Maćkowski z żoną i dwojgiem dzieci do Królestwa Kongresowego. Redakcję „Dziennika“ przejął młody, wybijający się beletrysta wielkopolski **Maciej Wierzbiński.**

Opuścił syn ziemi wielkopolskiej ukochaną nad życie krainę wielkich dolin, na której w pocie czoła pracował na kawał chleba dla siebie i walczył uparcie o lepsze jutro swych „wiarusów“. Opuścił Wielkopolskę, by jej już nigdy przenigdy nie ujrzeć, by do niej tęsknić długie lata, rojąc sny o Wolności i Niepodległości. Opuścił ziemicę, na której siał ziarna oświaty, znosząc bez utyskiwań cierpienia rozliczne, zadawane zbrodniczą ręką zaborcy. Odjechał z żalem w sercu z ziemi rodzinnej, by do niej często jeszcze wracać myślą i pisać o niej dużo, pięknie, serdecznie.

VI.

Działalność w zaborze rosyjskim i austrjackim.

Uciekając z Inowrocławia w czerwcu 1901 r. przed kaźnią więzienną, dalszemi procesami prasowemi i sypiącemi się obficie grzywnami, schronił się Maćkowski do Krakowa, skąd wyjechał zaraz z rodziną do Warszawy. Ucieczkę ułatwił zbiegowi i paszport dlań uzyskał stryj jego **ks. Michał Maćkowski,** jezuita, rektor zakładu jezu-

ickiego w Chyrowie. W Warszawie otrzymał Maćkowski posadę redaktora w narodowem „Słowie". Pracował na stanowisku tem kilka miesięcy, pisząc równocześnie artykuły i rozprawy naukowe do „Ateneum", „Bibljoteki Warszawskiej" i innych perjodyków.

W końcu 1901 r. wyjeżdża do Krakowa. Stąd obficie zasila artykułami i korespondencjami „Pracę" poznańską, podpisując swe utwory przeważnie pseudonimem „Poznańczyk". Wkrótce wstępuje do redakcji „Nowej Reformy", obejmując dział polityczny i gospodarczy. W piśmie tem owocnie pracuje 7 lat.

Przez wiele lat ogłasza artykuły w gazetach wielkopolskich, podpisywane rozmaitemi pseudonimami. W rocznikach tych pism bardzo często spotykamy jego kryptonim: J. K. M.

Wyjeżdżał co roku na wypoczynek zagranicę. Zwiedził Austrję, kraje Słowian południowych i Włochy. Był wielkim słowianofilem, gorliwie zajmującym się życiem całej Słowiańszczyzny.

W 1908 r. następuje krystalizacja partji chrześcijańsko-społecznej w Krakowie. Ośrodkiem partji stała się spółka wydawnicza „Postęp", która zrazu wydawała tygodnik pod powyższym tytułem, a zebrawszy większe fundusze, nabyła od A. Beauprego „Głos Narodu". Na redaktora naczelnego został powołany Maćkowski, który kieruje „Głosem" od sierpnia 1908 prawie do końca 1909 r., pozostawiając po sobie pamięć niestrudzonego publicysty w wyższym stylu. Znać było rękę wytrawnego dziennikarza nad odmłodzonym „Głosem", który szybko zdobył takiż wpływ i znaczenie, jakie dawniej posiadał w Krakowie.

W grodzie podwawelskim przez parę lat wybornie i fachowo redaguje Maćkowski „Kupca Polskiego", otaczając szczególną opieką dodatek tego pisma p. t. „Ekonomista". Umieszcza również rozprawy z życia zaboru pruskiego w miesięczniku „Świat Słowiański", wydawanym w Krakowie pod redakcją dr. Feliksa Konecznego. Między innemi w numerze 115-tym tegoż pisma znajduje się bardzo cenny artykuł Maćkowskiego p. t. „Bismarck a Słowianie".

Zasilał też swem piórem miesięcznik p. t. „Przegląd Polski", w którym ogłosił rozprawę, charakteryzującą działalność i stanowisko ks. arcybiskupa **Fl. Stablewskiego.** Oświetlił tam kwestje, łączące się z trudnem naówczas stanowiskiem zasłużonego arcypasterza, bo sprawę znał

wszechstronnie i osobiście z ks. bisk. Stablewskim niejeden epizod omówił i wyjaśnił.

W 1910 r. napisał Maćkowski broszurę ekonomiczną p. t. „Wielkopolska wobec wywłaszczenia", wydaną nakładem „Świata Słowiańskiego" w Krakowie. Stwierdza w niej, że los i znaczenie narodów cywilizowanych zależy od ich uzdolnienia ekonomicznego; zaniedbania w dziedzinie gospodarki planowej — oto jedna z przyczyn upadku Polski. W 1-szym rozdziale autor przedstawia położenie ekonomiczne Polski od rozbiorów Polski po działalność **dr. Karola Marcinkowskiego,** omawiając szerzej życie gospodarcze zaboru pruskiego. W rozdziale 2-gim wspomina o Bismarcku, robocie antypolskiej prusactwa i chlubnej działalności Marcinkowskiego. Rozdział 3-ci poświęcony pracy patrona Kółek Roln. **Maksymiljana Jackowskiego.** W rozdziałach następnych przedstawia punkt zwrotny w stanie społeczno-ekonomicznym zaboru prusk. przez ustanowienie komisji kolonizacyjnej, walkę o ziemię elementu polskiego z zachłannem prusactwem; mówi o rozbudzeniu uzdolnienia ekonomicznego wśród ludu przez Kółka Rolnicze i spółki kredytowe, o wzmocnieniu żywiołu polskiego w miastach, przyczem podnosi działalność oświatową niestrudzonych pisarzów ludowych: **Ignacego Danielewskiego i Józefa Chociszewskiego.** Dalej przedstawia rozrost ekonomiczny całych Niemiec po 1871 r. i stan gospodarczy Wielkopolski, sławiąc działalność **ks. K. Zimmermanna,** który stworzył potężną koalicję polskich robotników rolnych. Opisuje akcję założyciela Spółek Zarobkowych **ks. P. Wawrzyniaka,** wydajną pracę Spółek Parcelacyjnych i Związku Ziemian, walkę **Marcina Biedermanna** z komisją kolonizacyjną etc. Sypie cyframi statystycznemi, jak z rękawa. Konkluduje, że społeczeństwo, które już tak znacznie majątek swój powiększyło i uodporniło się przeciw wszelkim atakom hakatystycznym, zdobywszy wielkie uzdolnienie ekonomiczne — najsroższe nawet piekło pruskie pokona zwycięsko.

Maćkowski stale wraca myślą do Wielkopolski i śle wzrok nad Wartę, Noteć, Obrę. Cieszy się, gdy może pomówić z kimś, co niesie świeże wieści z zaboru pruskiego. Nie dziwi nas wcale, że w bratniej przyjaźni żył z przebywającymi u stóp polskiego Akropolisu Poznańczykami.

Zamieszkiwało stale w Krakowie około 50 Wielkopolan, wśród nich profesorowie: ks. dr. **Wł. Chotkowski,** dr. **Bolesław Wicherkiewicz,** dr. **Morawski, Milewski,** dr. **Karbowiak,** znany ze swych prac z dziedziny historji szkolni-

ctwa, profesor gimnazjum św. Anny **Stylo** z Wągrowieckiego, adwokat dr. **Lewandowski** z okolic Leszna, i coś 40 innych na najrozmaitszych stanowiskach. Niemal wszyscy cieszyli się dobrą opinją. W 1904 r. powstała tu myśl utworzenia Kółka Wielkopolskiego, które miało być łącznikiem między Wielkopolską a Galicją, prostować mylne pojęcia o stosunkach wielkopolskich, służyć radą i pomocą przybywającym do grodu podwawelskiego ziomkom z zaboru pruskiego. Myśl tę popierał zwłaszcza prof. dr. Wicherkiewicz. Niestety, nie przyszła ona do skutku jedynie z tej przyczyny, że krzątający się głównie około jej zrealizowania Maćkowski spowodu choroby żony nie mógł dokonać rozpoczętych starań, a nikt inny trudu tego podjąć się nie chciał.

Z przeżyć osobistych najsilniej i najboleśniej odczuł śmierć swej żony, która zmarła po ciężkiej chorobie w lutym 1911 r. Przyszedł wówczas nań pierwszy atak sercowy i choroba, którą we cztery lata pozbawiła go życia. Pani Ewa brała zawsze czynny udział we wszystkich pracach męża i dzięki niezwykłym zaletom serca i umysłu osładzała mu ciężkie dni walk politycznych.

W tymże roku udaje się Maćkowski do Lwowa, gdzie wstępuje do redakcji „Dziennika Polskiego" a następnie „Gazety Wieczornej". Prowadzi znów dział polityczny i gospodarczy.

Ten ogromny, rosły Wielkopolanin, z sumiastemi wąsami, nie potrafi jednak zżyć się ze społeczeństwem lwowskiem. Dość już ma Galicji ugrzecznionej, żydów i ślamazarności małopolskiej. Tęskni do stron rodzinnych, w których tkwi korzeniami swego jestestwa. Nie może i nie chce zaaklimatyzować się w atmosferze lwowskiej Styka się przelotnie z **Janem Kasprowiczem,** którego poznał przed laty w zaborze pruskim. Gawędzą wspólnie o krainie wielkich dolin...

Stanisław Wasylewski*) tak pisze o lwowskich nastrojach swego kolegi redakcyjnego J. K. Maćkowskiego:

„W lwowskiej redakcji działo się na 2 lata przed wojną. J. K. M. — i przyszedł rano i usiadł za biurkiem, ale jakiś inny niż zazwyczaj. Bez tego smętku wesołego, jaki mu zwykł pokwitać na bryle głowy i roziskrzać bielmo oka i ożywiać dobrotliwie nieruchawą postać olbrzyma. Sie-

*) „Modlitwa za Bismarcka", feljeton w „Kurjerze Poznańskim" nr. 519 z 11-go XI. 1928 r.

dział zgnębiony, bez słowa. Poniechał nawet ulubionych obliczeń i tajemnych rachunków, z których, jak nam zawsze obiecywał, zostanie przynajmniej choć coś po śmierci. Wreszcie zaczął usprawiedliwiać się cichcem przed sobą i nami. Już dłużej nie może. Napisał tedy i czeka odpowiedzi. Inaczej nie mógł, bo jest za bardzo zmęczony.

A miał też być po czem zmęczony J. K. M. — i po blisko 30-tu latach namiętnej harówki publicystycznej, organizacyjnej, oświatowej na ziemiach zachodnich..."

„... Autor „Modlitwy za Bismarcka" siedzi teraz zadumany w sobie, że słowa zeń nie dobędzie, ani artykułu wstępnego. Czyni wrażenie żołnierza, którego z frontu bitewnego odesłano, skazując na pustą i leniwą służbę w kancelarji. Przydatny był w życiu redakcyjnem niesłychanie, żywa encyklopedja, sypiąca na zawołanie iskrami dat i cyfr. Takich ognistych statystyków niewielu napotkałem wogóle. Odezwał się wreszcie:

— A jednak muszę wrócić i po długiej walce z sobą napisałem. Napisałem do prokuratury w Inowrocławiu*) z zapytaniem, za jaką cenę wolno mi wrócić do domu. Jeśli niewiele wymierzą, odsiedzę. Liczę na amnestję.

Tu wykrzywił się boleśnie. Czuło się, że ten list, wczoraj napisany, to ciężka ofiara, to może najdotkliwsze z cierpień, jakich życie nie szczędziło Maćkowskiemu.

Po dziesięciu dniach odpowiedź krótka: Karę winien odsiedzieć w całości. Amnestja nie ma zastosowania.

Adresat zwiesił głowę.

— Więc pan przypuszczał, że prokuratura pruska daruje karę autorowi „Modlitwy za Bismarcka" i wpuści... takiego niebezpiecznego agitatora?

— Racja zupełna, ale łudziłem się przecież. Bo jeżeli... rozbójnicy... mogą liczyć na amnestję, to czemuż mnie nie wolno?

— Więc co? Wraca Pan?

— Wracam.

— Do więzienia?

— Niechta. Może mi przecież pisane choć jeszcze parę dni życia na wolności.

---

*) Wasylewski pisze mylnie: „we **Wrocławiu**". Może tu tylko wchodzić w grę **Inowrocław**, gdzie zapadły ostatnie wyroki, skazujące Maćkowskiego na 15 miesięcy więzienia.

— A czy nie pomyślał Pan nad tem, że z tego jeszcze jednego cierpienia nic nikomu nie przyjdzie?

— Pomyślałem, ale mi tęskno.

— Do domu tęskno, czy do walki?

— Do domu i do walki.

... Żądza oporu i odporu na zachodnim froncie polskości była najwyższą treścią życia tego człowieka... Nie chciał być ambasadorem polskim w prasie galicyjskiej, wolał wrócić na pole walki do domu."

Taki był Jan Karol Maćkowski, Wielkopolanin z ciała i duszy. Do końca życia nie mógł odżałować swej „dezercji" z terenu walk o polskość pod zaborem pruskim i powrót do Wielkopolski pozostał jego marzeniem nieziszczonem aż do samego zgonu.

W 1913 r. krótko bawiąc w Płocku u stryja swego Romana Maćkowskiego, zabrał od przebywającej tam stale siostry swej Stanisławy dużo swych skrzętnie przez nią zgromadzonych prac, chcąc je wydać w jednym potężnym tomie, lecz niestety wojna zamiar ten unicestwiła.

Na początku 1914 r. wraca J. K. M. ze Lwowa do Krakowa, powołany na stanowisko redaktora „Czasu".

Jak na poprzednich posterunkach tak i tutaj odrazu zaznacza się jego współpracownictwo bardzo dodatnio. Fachowe artykuły ekonomiczne, a podczas toczącej się wojny artykuły, omawiające sytuację wojenną, pisane z ogromnym nakładem pracy przygotowawczej, z obliczeniami i studjami map, w kołach czytelników „Czasu" spotykały się z gorącem uznaniem.

Wykonywał też dla „Czasu" piórkiem nadzwyczaj precyzyjne mapki wojenne, których mógłby mu pozazdrościć niejeden oficer sztabu.

Wybuch wojny światowej ożywił jego nadzieje co do odzyskania niepodległości. Jakkolwiek spodziewał się raczej pomocy ze strony koalicji, nie sprzeciwił się ani słowem, gdy jego jedyny 20-letni syn, będący wówczas na pierwszym roku prawa, wstąpił do legjonów (gdzie dosłużył się rangi pułkownika).

W ciągu pierwszego roku wojny niemal co wieczór zbierali się w mieszkaniu Maćkowskiego znajomi jego i przyjaciele, prowadząc długo w noc rozmowy na temat rozwijających się wypadków polityczno-wojennych. Otrzymywał też Maćkowski tajną drogą pisma belgijskie i francuskie, co omal nie naraziło go na przykre konsekwencje rewizji i aresztowania. Rok ten — ostatni rok

swego życia — przeżył Maćkowski w nieustannej nadziei, że wojna zburzy granice zaborów i pozwoli mu wreszcie wrócić do umiłowanej ziemi wielkopolskiej.

Pragnął całą duszą lepszych losów narodu po wielkiej wojnie, lecz nieraz, jakby przeczuciem wiedziony, mówił, że dnia tego nie doczeka. I nie doczekał. Zmarł 28 lipca 1915 r., gdy Niemcy dobywali Warszawy. Atak sercowy, trzeci skolei, był już śmiertelny. W chwili, gdy ostatnie wydawał tchnienie, jeszcze jego dzień przedtem do „Czasu" napisany artykuł wychodził spod prasy drukarskiej...

Śmierć jego wywołała szczery i głęboki żal w całej Polsce, a zwłaszcza w Poznańskiem. Ostatnią posługę oddały mu tłumy obywatelstwa krakowskiego. Dziennikarstwo krakowskie stawiło się w komplecie; wśród licznych przedstawicieli duchowieństwa zjawili się ks. kanclerz dr. Nikiel, księża kanonicy dr. Caputa i ks. dr. Kulikowski, ks. prof. Masny, administrator parafji św. Szczepana ks. Katana, definitor OO. Banifratró w O. Laetus Bernatek i inni.

Gdy przebrzmiały modły, imieniem redakcji „Czasu" zabrał głos pierwszy prof. **dr. W. L. Jaworski.** W krótkiem przemówieniu przedstawił zadania i cele dziennikarza polskiego, które przyświecały zmarłemu w długiej i ciężkiej pracy: zakończył serdecznem pożegnaniem w imieniu najbliższych kolegów.

Następnie przemawiał **Franciszek Salezy Krysiak***), b. redaktor „Dziennika Berlińskiego", imieniem dawnych towarzyszów pracy na ziemi wielkopolskiej.

Wyrazem tego, co odczuwali bliscy przyjaciele ś. p. Maćkowskiego, było serdeczne, głębokiem uczuciem owiane przemówienie **Edmunda Zechentera,** członka redakcji „Czasu".

Żałobni goście rozeszli się, unosząc — jak zaznacza „Gł. Nar." — wspomnienie smutku po stracie, dotykającej dziennikarstwo polskie, któremu ubył pracownik niepospolity, a wierny i zacny syn Polski.

Z Maćkowskim zeszedł ze świata dziennikarz niezwykłej wartości co do pióra, a także co do charakteru, który, jak wiadomo, jest drugim talentem publicysty.

---

*) Znany z publikacji tajnych akt rządu pruskiego w kwestji ukraińskiej. Autor regjonalnej broszurki p. t. „Staszyc jako polityk, uczony i filantrop." (odbitka z „Tygodnika Przemysłowego", Poznań, nakł. i druk. „Dz. Pozn.", str. 36).

Spoczął na wieki na wielkim, starym cmentarzu krakowskim obok ukochanej małżonki wierny bojownik ojczystej sprawy. U stóp Wawelu śni o nizinach wielkopolskich, które go wydały na pożytek i chwałę Ojczyzny.

V.

Człowiek i pisarz

J. K. Maćkowski jako publicysta i literat zawarł w swej pracy prawie nadludzkie umiłowanie sprawy. Występuje to w każdem jego dziele, w każdym artykule dziennikarskim czy feljetonie. Z prac jego wieje młodość, czystość, miłość, dążenie do prawdy. Był konsekwentny w działaniu i miał daleko naprzód wytknięty realizm programu.

Przeżywał niezwykle silnie każde wydarzenie społeczne i polityczne, dotyczące Polski. Myśl jego była nieustannie związana z umiłowaną pracą publicystyczną dla dobra kraju. Pracą swoją dzielił się z rodziną, odczytywał w domu głośno swoje artykuły i rozprawy, wywołując chętnie dyskusję.

Był gorącym patrjotą, żarliwym katolikiem, dzielnym obywatelem, dobrym ojcem rodziny, zacnym nawskroś człowiekiem, który nie znał fałszu, podłości, krętactwa.

W życiu wiele cierpiał. Troska nie schodziła z jego czoła. Znał biedę, niedolę, nieszczęście.

W pracach literackich przedewszystkiem zajmował się ludem, przedstawiając jego smutki, udręki, bóle. Opisywał ciche tragedje ludzkie, brał w obronę wzgardzonych, nieszczęśliwych, sponiewieranych. Niemasz żadnej pracy, w którejby choć krótko nie wspominał ziemi wielkopolskiej. Twórczość jego, bogata i cenna, winna stać się przedmiotem badań przedewszystkiem regjonalistów wielkopolskich i śląskich. Bo regjonalizm grał dużą rolę w twórczości Maćkowskiego.

Autor „Modlitwy za Bismarcka" tworzył głównie prozą, mniej wierszem. Cała jego puścizna jest bezwzględnie wartościową, co stwierdzili zgodnie: Edmund Zechenter, Witold Noskowski i Stanisław Wasylewski.

Maćkowski był nietylko ekonomistą, dziennikarzem, literatem, ale i poetą. St. Wasylewski mówi o jego poezjach następująco: „Pisywał wiele wierszy, aby dać wyraz i upust swej wrażliwej naturze i uczuciom, których pomieścić nie mogły rozważania ekonomiczne i którym wstępu bronił pisywany codzień przez wiele lat artykuł wstępny. Wiersze M. były krzepiące, mocne i ufne. Sursum corda!"

Maćkowski — to entuzjastyczny wielbiciel polskiej poezji romantycznej. Do ostatnich chwil życia długie ustępy dzieł naszych wieszczów cytował z pamięci. Umiał też na pamięć wiele utworów współczesnych mu poetów.

Zimny napór, trzeźwy, prozaiczny typ realisty, zagrzebanego w nudnych, suchych obliczeniach statystycznych i kwestjach gospodarczych, w istocie był naturą poetyczną, czułą, nawet sentymentalną. W potężnej piersi chłodnego racjonalisty biło serce, kochające sztukę, poezję, piękno.

Unikał blasku i rozgłosu lecz żmudną pracą kładł podwaliny pod przyszłość narodową.

„Bezprzykładna — stwierdza E. Zechenter — była niechęć Maćkowskiego do wszelkiej nietylko **reklamy,** ale jakiejkolwiek wzmianki o sobie; pod wielu rozprawami w miesięcznikach wcale się nie podpisywał lub używał pseudonimu; pod feljetonami, zawierającemi ocenę poważnych dzieł politycznych czy ekonomicznych, również tego unikał; trzeba było wprost walkę z nim staczać lub zgoła za jego plecami kazać w drukarni pozostawić jego inicjały „J. K. M.", mimo że w „rewizji" je wykreślił. Podobnie jak nienawidził „reklamy", zbyt nawet na tym punkcie drażliwy, nie drapował się nigdy w togę „męczennika sprawy narodowej".

Złośliwi wesołkowie mówili cichcem**, że J. K. M.** znaczy: **Jego Królewska Mość** i dlatego Maćkowski, jako demokrata, nienawidzi swego kryptonimu.

A on mało dbał o języki zawistnych ludzi.

Niezwykle pracowity, od wczesnej godziny rannej zasiadał przy biurku redakcyjnem, popołudnia zaś i wieczory poświęcał stale na czytanie fachowych dzieł i mnóstwa dzienników.

Praca była dewizą tego człowieka, który odznaczał się rzadko spotykanem umiłowaniem zawodu i rzadką obowiązkowością.

Pracy Maćkowskiego przyświecała zawsze ta sama wzniosła myśl, która skierowała w młodości kroki jego na Górny Śląsk, gdzie rzucił szczodrą ręką zdrowy, szczerze narodowy posiew.

Językiem niemieckim władał w słowie i piśmie jak rodowity Niemiec. Pisał po niemiecku równie łatwo, jak w języku ojczystym. Był też współpracownikiem wielu gazet niemieckich. Na krótko przed zgonem umieścił we „Frankfurter Zeitung" serję feljetonów, w których oma-

wiał losy narodu polskiego we wszystkich zaborach oraz na drugiej półkuli.

Poczucie języka polskiego miał tak głęboko zakorzenione, że w stylu jego daremnie szukałbyś germanizmów, jakkolwiek ustawicznie pozostawał pod wpływem języka niemieckiego, codziennie długie godziny spędzając na czytaniu pism niemieckich.

Prawdziwa, głęboka miłość Ojczyzny, troska o przyszłość skołatanego wiekową niewolą narodu, była przewodniczką jego prawego, pracowitego, a nie znającego spoczynku żywota.

Wyższe wykształcenie, jakiem nieraz wprost zadziwiał, zawdzięczał sobie wyłącznie. Łaknął chciwie nauki, kształcił się nieustannie, a wrodzone wielkie zdolności, i wprost cudowna pamięć ułatwiały mu znacznie zdobywanie rozległej, gruntownej wiedzy.

Nie posiadał tytułów naukowych, nie kończył wyższych studjów, do których miał drogę zamkniętą, lecz jako samouk studjował najrozmaitsze dziedziny nauki. Odznaczał się fenomenalną erudycją. Nazywano go w świecie dziennikarskim „chodzącą encyklopedją".

W ciągłem pogłębianiu wiedzy oraz informowaniu się o sprawach z dziedziny polityki, ekonomji, handlu, przemysłu i statystyki nie ustawał ani na moment. Syn ziemi wielkopolskiej z powołania i zamiłowania był dziennikarzem. Na Kujawach Czarnych społeczeństwu ofiarnie służył słowem i piórem. W czasach partyjnych walk w społeczeństwie wielkopolskiem dziennikarz, hołdujący idei narodowej, trudne miał zadanie, jeżeli nie chciał służyć partyjnej korzyści. Maćkowski umiał zapanować nad przejściowemi zjawiskami, wysuwając zawsze ideę na plan pierwszy. Wytrawny znawca stosunków nietylko wielkopolskich lecz ogólnopolskich zajął też szybko wybitniejsze stanowisko w licznem gronie galicyjskiej braci po piórze.

Witold Noskowski tak charakteryzuje świetlaną postać Maćkowskiego we wspomnieniu pośmiertnem na łamach „Głosu Narodu":

„Maćkowski reprezentował najwybitniej może postać rzeczywistego szermierza sprawy narodowej. Polska jako całość nierozerwalna duchowo była busolą jego myśli i działania. W sprawach międzynarodowych, w polityce ekonomicznej, w kwestjach kościelnych, w drobnym zapisku kronikarskim wyszukiwał zawsze to, co mogło przez

najdalsze powinowactwo tyczyć się Polski. Nią żył i dla niej pracował.

...W słowach jego brzmiał zawsze jeden ton podstawowy: wyraz wiary w niezłomne siły narodu... Temu szerokiemu horyzontowi sprawy narodowej służył u Maćkowskiego talent wybitny, poparty łatwością wypowiedzenia się, a przedewszystkiem szeroką i gruntowną wiedzą... W pamięci jego mieściły się obok siebie fakty i cyfry, daty i związki historyczne, które grupował momentalnie i ze zdumiewającą łatwością... Zamiłowany geograf i statystyk, badacz stosunków prawno-politycznych, wiele czasu poświęcał zagadnieniom gospodarczym. Szafował wiedzą tak rozrzutnie, jak potrafi i jak musi dziennikarz z krwi i kości, który w pracy widzi nie środek zarobkowania, lecz konieczne wypowiedzenie się instynktu pod przymusem służenia sprawie. Pracowitość Maćkowskiego była niemal legendarna... Czuł się współpracownikiem życia narodowego i zawsze wydawało mu się, że jeszcze niedostatecznie pełni obowiązek.

...Realizm polityczny kojarzył się u Maćkowskiego zawsze z głębią uczucia. Wydalało ono z jego koncepcyj zbyteczną oschłość i nie pozwalało im zamieniać się w martwe zrównania, które muszą zawodzić tam, gdzie wchodzi w rachubę nietylko interes ludzi, czy partyj, ale naród, organizm z nerwami i sercem. Mało kto rozumiał tak jak on i tak życiem stwierdzał prawdę, że dziennikarstwo, w stosunku do polityki czynu, grawitującej ku oportunizmowi, reprezentuje zawsze moment idealizmu i zasadniczości.

Wierzył, że „co się dzisiaj nie rozpleni, zejdzie w potomności" — i wiarę tę uczynił gruntem swej pracy, po której też zostanie ślad trwały, choć ukryty w głębi duszy zbiorowej. Przy takiem rozumieniu zawodu daleka mu być musiała wygodna koncepcja dziennikarza jako informatora, którego służba polega na dostarczaniu szybko jaknajwięcej nowinek, czy na obojętnem pośredniczeniu między życiem a czytelnikami. Wierzył niezłomnie w to, co jest pierwszym artykułem wiary w służbie publicznej piórem: w prawo i w obowiązek wskazywania dróg, wypowiadania prawd, które się za takie uznało, i przekonywania, że w tem, a nie w czem innem mieści się dobro ogółu. I to zapiszmy jako charakterystykę człowieka, wraz z życzeniem: takich jak najwięcej."

Z tą łatwością pióra, której wartość podwaja się łatwością myśli gruntownej i wyszkolonej, z tym talentem

i pracowitością mógł był zdobyć byt materjalny, jaki niewielu pracownikom redakcyj w Polsce przypada. Ale był żołnierzem pióra i jak żołnierz prawdziwy myślał o służbie, nie o żołdzie. Nie pracował, aby żyć, lecz żył, aby pracować. Tę linję wytyczało mu szlachetne pojmowanie zawodu, po niej posuwał go duch, ożywiający pracę i dlatego musimy podkreślić ten ściśle wewnętrzny , domowy niemal moment życia Maćkowskiego, bo uzupełnia on swym charakterem bezinteresowności obraz człowieka, którego trzeba było szanować.

Po takiej pracy musi zostać ślad trwały, chociaż pokrywała ją w tak ogromnej części bezimienność dziennikarska. Ale łatwo godzi się z nią każdy, kto ma na myśli sprawę i tylko sprawę. Rozumiał to Maćkowski, wiedział, że każde uczciwe i pożyteczne słowo znajdzie sobie drogę do jednej choćby duszy wśród tych rzesz, które dostają w rękę dziennik. Rzucał je z całą ufnością, że nic nie zginie, bo był pewien, że te krople drążą opokę, aż wyżłobią w niej korytarze dla myśli, które kierują piórem."

Publicyści i politycy częstokroć wyrażali wprost podziw dla trafności jego osądu i jasności fachowego wykładu.

Jakkolwiek Maćkowski unikał rozgłosu, za życia swego był już znany powszechnie i ceniony. Dziś poszła niestety postać Maćkowskiego w niepamięć. Nazwisko jego nic nie mówi młodszej generacji. Uważaliśmy więc za obowiązek przypomnieć życie i twórczość wielkiego syna ziemi bydgoskiej i oddać tem samem cześć zasłudze. Pracę niniejszą napisaliśmy na podstawie dzieł jego, zapisków rodzinnych i notatek dziennikarskich, które cytowaliśmy często in extenso.

Wielkopolsce nie wolno zapomnieć o Maćkowskim, a czcić serdecznie winna go szczególnie Bydgoszcz, opodal której światło ujrzał dzienne, — stara, piękna, nad Brdą i Wisłą położona Bydgoszcz!

Prace J. K. Maćkowskiego:

1. **Ostatni dyktator polski.** Szkic historyczny z niedawnej przeszłości. Cieszyn, nakładem autora, druk. K. Prochaski, Poznań, J. Leitgeber, 1885 r. 8⁰, str. 16. (Marjan Langiewicz).
2. **Groby na stepie.** Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski, Chicago, druk „Gazety Polskiej" 1885.
3. **Nowa fundacja Czartoryskich na ziemi wielkopolskiej.** Odb. z „Kurjera Poznańskiego", Poznań, druk. Św. Wojciecha, 8⁰, stron 7. Napisał „M".
4. **Przyszłość Wielkopolski na podstawie obliczeń statystycznych.** 8⁰, str. 453—462. Tom III. Bibljoteki Warszawskiej, wrzesień 1887 r., Warszawa.
5. **Nasze gimnazja.** Odb. z „Dziennika Poznańskiego 1888 r. (?)
6. **Czy będzie lepiej.** Odb. z „Kurjera Pozn." 1888 r.
7. **Nieszczęśliwi.** Obrazki na tle codziennego życia. Serja. I. Poznań, druk „Kurjera Poznańskiego", Lwów ksg. K. Łukaszewicza. Rok 1887, stron 138. (Serja druga nie ukazała się).
8. **Trzeci rozbiór Polski.** 1795—1895, na setną rocznicę dla ludu polskiego opisał M. Nakładem i czcionkami W. Simona. Poznań, 1895 r. 8⁰, stron 104, 17 rycin i tytułowa.
9. **Modlitwa za Bismarcka.** Druk i nakład Towarzystwa Oświaty Ludowej, Kraków 1902 r.
10. **Moralność ludności polskiej w zaborze pruskim w świetle statystyki.** Odb. z „Kurjera Poznańskiego". Poznań, 1889 r. Nakładem autora, czcionkami „Kurjera Poznańskiego" str. 19, + 1 nlb. 8⁰.
11. **Powieści i opowiadania dla ludu i młodzieży,** tom I., Inowrocław, nakł. i druk. Księgarni i Druk. „Dziennika Kujawskiego". 1896 r. 8⁰ mała, str. 127 + 1 nlb. (Tomy dalsze nie wyszły). Książka zawiera nowelki: Z ziemi łez i pracy; O bogaczu Goduli; Kowal Paszek; Wilja za Oceanem; Kłusownik; List do nieba.
12. **Adama Mickiewicza życie i dzieła.** W stuletnią rocznicę urodzin nieśmiertelnego wieszcza dla ludu i młodzieży. Inowrocław, nakł. ksg. „Dziennika Kujawskiego", stron 32, 6 rycin, 8⁰.
13. **Abecadło ruchome dla dzieci polskich.** Cztery wielkie i dwa małe alfabety, nalepione na 36 kartkach, z 6 wzorami i objaśnieniami. Inowrocław, nakł. i druk. „Dziennika Kujawskiego" 1897 r. W ozdobnem pudełku.
14. **Wielkopolska wobec wywłaszczenia.** Ekonomiczne odrodzenie zaboru pruskiego. Kraków 1910 r., druk. W. Korneckiego i K. Wojnara. str. 44+4 nlb. 8⁰. Odbitka ze „Świata Słowiańskiego"
15. **Skargi ludu górnośląskiego znad brzegów Odry.** Raciborz.

15. **Pięć roczników „Kalendarzów Kujawskich“,** tysiące artykułów rozpraw, feljetonów, nowel, szkiców, obrazków, wierszy, notatek kronikarskich, recenzyj w pismach Wielkopolski, Kongresówki i Małopolski, w gazetach emigracyjnych i dziennikach niemieckich. Pozatem moc anonimowych broszurek, odezw, ulotek. Szczegółowy wykaz drukowanych prac Maćkowskiego niemożliwy.

Inne prace Mieczysława Dereżyńskiego:

1. **„Echo Filomatów“.** Jednodniówka. (praca zbiorowa). Bydgoszcz 1928 r.
2. **Józef Chociszewski.** Życie, czyny i środowisko najpracowitszego Wielkopolanina. Szamotuły 1929 r.
3. **Pamiętnik Koła Śpiewaczego „Lutnia“ — Szamotuły** (praca zbiorowa) 1930 r.
4. **Czarna Księżniczka.** Halszka z Ostroga. Szamotuły 1931 r.
5. **Kalendarz „Gazety Szamotulskiej“** na rok 1931. (praca zbiorowa).
6. **Łza goryczy.** Poezje liryczne. Szamotuły 1932 rok.
7. **Pułk. Edmund Callier.** Żołnierz i pisarz wielkopolski. Szamotuły 1933 rok.
8. **Piotr Paliński.** Sylweta wielkopolskiego pisarza ludowego i działacza narodowego. Inowrocław 1933.

W przygotowaniu:

1. **Z mojego miasta** (poezje).
2. **Pięścią między oczy** (szkice i obrazki).